Nr. 186 Kraków, Piątek dnia 18 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes, 16 sierpnia.

W toku procesu w Rennes zjawia się nowy bardzo poważny dowód winy Dreyfusa. Okazuje się mianowicie, że pewna osobistość, mieszkająca po za Francją, a oddająca Francji ogromne usługi w sprawach kontr-szpiegostwa, osobistość, do której Francja ma najkompletniejsze zaufanie, zawiadomiła rząd francuski o rozmowie, jaką miała z kilkoma jenerałami i pewnym bardzo wybitnym dygnitarzem wojskowym w Niemczech p. B. von S. Wynika z tego, że ów dygnitarz wojskowy, znający lepiej niż ktokolwiek tajemnice sprawy Dreyfusa, podczas pewnego obiadu, przy którym jenerałowie zasypywali go pytaniami, oświadczył, że Dreyfus był „szują“ (*la crapule*); dodał, że dobrze tak Francuzom, po co dopuszczają żydów do sztabu jeneralnego; w końcu zaś nadmienił, że myśli o zdrajcy to samo, co i *attaché* rosyjski Fredericks. Było to przed rozpoczęciem kampanji na korzyść zdrajcy we Francji. List opisujący tę rozmowę włączony został do tajnego *dossier.*

Zeznania jenerała Billota uczynione w poniedziałek, były z tego względu ważne, że opowiadały całą genezę kampanji dreyfusowskiej. Organizacja istniała od pierwszej chwili; pierwszym jej krokiem była wizyta Waldecka i Reinacha u Casimir Periera, oraz wywołanie konfliktu dyplomatycznego w grudniu 1894 i styczniu 1895. Że ten konflikt nie był naturalny, ale został wywołany z zewnątrz, dowodzi ten fakt, że w żadnym innym z procesów o szpiegostwo ambasadorowie zagraniczni nie interwenjowali osobiście u prezydenta Republiki, aby wymódz na nim zatajenie lub stłumienie czegokolwiek. Potem Scheurer-Kestner, jako przyjaciel Billota, usiłował wywrzeć nacisk na nim na wspólkę z Picquartem, którego Billot lubił i protegował. Dopiero, kiedy się okazało, że Picquart tak się zajmował sprawą Dreyfusa, że zaniedbywał swoje służbowe obowiązki, okazała się potrzeba przeniesienia go do Tunisu.

Z zeznań Cavaignaca podnieść należy, iż znakomity ten człowiek wykazywał z naciskiem wszystkie niedorzeczności, jakie zawierało w sobie sprawozdanie Ballot-Beauprégo z punktu widzenia fachowo-militarnego. Wykazał także Cavaignac, iż ambasada niemiecka odebrała napewno dokumenty, wyliczone w *bordereau.*

Zeznania jen. Rogeta były ostatecznym ciosem dla Dreyfusa. Roget wykazywał jasno jak na dłoni, że *bordereau* napisane zostało ręką Dreyfusa i nie mogło być żadną miarą sporządzone przez Esterhazego, któremu dawano 600.000 franków, aby się do napisania *bordereau* przyznał. I przyznał się wreszcie!

Co do pułkownika Henry — opowiadał Roget — przyniósł on ministerstwu wojny trzy dokumenty, które zostały skonfiskowane u pani Pays i które przechowywane były w biurze jen. Rogeta, aż do chwili, w której opuszczał ministerstwo. Słów: „Bazylea“ i „Ryszard Cuers“ nie ma wcale w tych dokumentach.

Podczas swoich zeznań, jenerał Roget, ilekroć zeznawał cokolwiek takiego, coby Dreyfusa obciążało, topił badawczy wzrok przez czas dłuższy w twarzy oskarżonego, który mienił się jak kameleon.

Jenerał Roget wspomniał o niedbałości, z jaką pewien *attaché* zostawiał gdziebądź kompromitujące papiery. W takich okolicznościach nie ma nic dziwnego, że ważne dokumenty znajdowane są w koszu do papierów w ambasadzie niemieckiej. Jenerał Roget odczytał ustępy z listów wymienionych pomiędzy dwoma ajentami. Jeden z tych ajentów pisze: „Chytry Hanotaux cieszy się, że ambasada zaprzecza“. W liście tym dwukrotnie wymienione jest nazwisko Dreyfusa. W żadnym przejętym dokumencie nie znaleziono natomiast nazwiska Esterhazego. Jedno tylko *Petit Bleu* wymienia to nazwisko; odkrył je, jak wiadomo Picquart, wśród więcej niż wątpliwych i budzących podejrzenie okoliczności.

Dokument *Cette canaille de D.*, nie może się odnosić do nikogo innego, najmniej do Duboisa, na którego dziś Niemcy i Włochy chcą zwrócić podejrzenia. Dubois jest szubrawcem, który czynił daremne usiłowania sprzedaży tajemnicy prochu bezdymnego. Duboisa nikt nie brał poważnie. Zeznania Trarieux'go, któremu ambasador Tornielli czynił wynurzenia co do Duboisa, nie zasługują na uwagę. Zeznania ludzi, którzy ciągnęli korzyści ze zdrady, nie mogą w niczem osłabić zeznań i przekonań ludzi bezstronnych i dbałych o dobro i honor Francji.

Jenerał Roget omawia szczegółowo *bordereau*; każde zdanie w niem dowodzi winy Dreyfusa. Esterhazy nie mógł znać dokumentów w *bordereau*, wymienionych wówczas, kiedy Dreyfus miał je już w ręku. W roku 1893 rysował Dreyfus w czwartem biurze ministerstwa wojny trzy mapy, na których były oznaczone punkty koncentracji wojsk wraz z uwagami dotyczącemi mobilizacji.

Dreyfus był wtedy przydzielony do służby przy departamencie dla wschodniej Francji. Dreyfus miał w ręku podręcznik informacyjny o odległościach dla pocisków armatnich; on wprawdzie temu przeczy, atoli potwierdzi to pułkownik Jeannel, który mu tę książkę pożyczył. Roget dowodzi, że Picquart starał się wszelkimi sposobami i za pomocą nikczemnych środków podsunąć zamiast Dreyfusa innego winowajcę; Picquart wydał więcej niż 100.000 franków na śledzenie pewnego biednego oficera, który niczego złego nie uczynił. Sumę tę stanowił fundusz rezerwowy utworzony z oszczędności poczynionych przez Sandherra i który teraz już nie egzystuje. Picquartowi zarzuca Roget, że wprowadził w błąd swoich przełożonych ukrywając dokument dowodzący winy Dreyfusa.

Na zapytanie przewodniczącego skierowane do Dreyfusa z powodu tych zeznań, odrzekł ten ostatni: „Jest to straszna tortura, że oni tu godzinami rozdzierają serce i krają mnie formalnie na kawałki — mnie człowieka niewinnego, a ja nawet nie mogę na to wszystko odpowiedzieć.“

Prezydent z naciskiem zaznacza, że po każdych zeznaniach udziela głosu Dreyfusowi i nadal tak samo czynić będzie, ma więc oskarżony możność wypowiedzenia wszystkiego, co zechce.

Na tem posiedzenie przerwano, odkładając dalszy ciąg przesłuchania Rogeta na dzień następny.

Świadka Lebona obrzucono po rozprawie obelgami, na które on jednak nie reagował.

Rennes 17 sierpnia.

Czwartkowa rozprawa rozpoczęła się od dalszego przesłuchania jenerała Rogeta. Roget zeznaje, że Picquart, stanąwszy na czele biura informacyjnego, bez wiedzy swoich szefów począł ścigać Esterhazego. Otoczył szpiegami mieszkanie jego kochanki i szpiegował, czy i gdzie Esterhazy ma jakie długi. Następnie złożył referat jenerałowi Gonse, przedkładając mu owe *petit bleu*, niby przez siebie pochwycone. Zaproponował, aby do Esterhazego posłać depeszę brzmiącą: „Przyjeżdżaj natychmiast do Paryża, będę czekać na dworcu“. Esterhazy wrócił z manewrów. Picquart otoczył go ajentami, ale te wszystkie zasadzki nie przydały się na nic; Esterhazemu, nie można było nic udowodnić.

W pierwszych miesiącach roku 1896 otrzymał kapitan Maréchal z biura informacyjnego polecenie wejścia w stosunki z pewnym ajentem, nazwiskiem Galenty, który robił zdjęcia twierdz i bateryj nadgranicznych. Wkrótce potem zaaresztowano w Belfort Guenettiego i jego wspólników. Picquart posłał wtedy Galantyego do Szwajcarji. Guenetti został skazany na trzy lata więzienia.

Co do oskarżonego powiada, iż zadał sobie trud studjowania także jego moralnych właściwości. Od r. 1893 wskazywano mu Dreyfusa jako oficera zbyt ciekawego, który bezustannie wczytuje się w rozmaite akty. Notatki, które otrzymał od pułkownika Bertin, u którego świadek zasięgał o Dreyfusie informacyj, twierdzą, że jest to oficer bardzo inteligentny, wybitnie zdolny, posiada znakomitą pamięć, ale stanowczo zbyt ciekawy. Byłoby lepiej — powiedział Bertin już w owym czasie — gdyby go nie trzymano dłużej w sztabie jeneralnym.

Kiedy świadek zeznanie ukończył, prezydent zapytał, co sądzi o listach Esterhazego. Roget odrzekł: Wyraziłem co do tych listów moje wątpliwości, nie znając ich, gdyż znalazłem w jednym z nich podejrzane poprawki.

Prezydent: Po aresztowaniu pułkownika Henry byłeś pan przez godzinę z nim na osobności. Czy pytałeś go pan, gdzie sfabrykował fałszywe akty?

Roget: Była to scena bardzo przykra. Długo mówiliśmy o tem, ale nie postawiłem żadnego konkretnego zapytania.

Na żądanie obrońcy Demangea omawia jeszcze Roget rolę, którą odgrywał du Paty de Clam. — Paty był, zdaniem jego, jeśli nie autorem, to przynajmniej inspiratorem listów, podpisanych: *Speranza.* Jednakże jest świadek tego samego zdania co i co do fałszerstwa pułkownika Henry, mianowicie, że du Paty de Clam dlatego listy *Speranza* inspirował, iż przekonany był o niewinności Esterhazego. Zresztą sztab jeneralny z całą sprawą du Paty de Clama nic nie ma wspólnego.

Adwokat Demange: Jak sobie tłomaczy świadek interwencję du Patyego na korzyść Esterhazego?

Jenerał Roget: Nie umiem sobie jej wytłomaczyć. Był on oczywiście o winie Dreyfusa przekonany i chciał dopomódz Esterhazemu do udowodnienia swojej niewinności.

Adwokat Demange: Jeżeli Esterhazy był niewinny, to nie potrzeba było żadnej interwencji.

Jenerał Roget: Ja oczywiście nie postępowałbym tak, jak du Paty; postępowanie jego nie było jednak karygodne.

Adwokat Demange: Czy to du Paty kazał Esterhazemu napisać list animowy do ówczesnego ministra wojny Billota?

Jenerał Roget: Istotnie sądzę, że du Paty poradził napisanie tego listu.

Adwokat Demange: Czem sobie świadek tłomaczy, że Esterhazy poszedł do Schwarzkoppena i prosił go o oświadczenie, że jest niewinny..... Był to dziwny krok ze strony tego niewinnego francuskiego majora.

Jenerał Roget: O tym kroku Esterhazego absolutnie nic mi nie wiadomo.

W końcu wywiązuje się dłuższa dyskusja nad sprawą sfałszowanego przez Picquarta *petit bleu*, mającego obciążyć Esterhazego. Demange usiłuje udowodnić, że wyskrobywania na *petit bleu* zaszły dopiero wówczas, gdy już Picquart wypuścił je ze swoich rąk. Nie udaje mu się jednak ten dowód.

Demange chce stawiać Rogetowi pytania co do tajemniczego spotkania w Bazylei, którego dowód w rękach Bertulusa tak przeraził Henryego, oraz co do dymisjonowania agenta Lajone, — ale prezydent Jaunust i kamisarz rządowy Carrière sprzeciwiają się temu.

Obrońca Demange: Na jakiej podstawie twierdziłeś pan, że Esterhazemu ofiarowywano 600.000 franków?

Jenerał Roget: Powiedział to sam Esterhazy przed wojskowym sędzią śledczym.

Demange: Więc teraz nagle pan wierzysz Esterhazemu? Dziwi to pana, iż Dreyfus poprzestaje nieustannie na zapewnieniu o swej niewinności? Zapominasz pan jednak, iz Dreyfus znał tylko *bordereau*?

Jenerał Roget: Gdyby mnie oskarżono o zdradę, a ja byłbym niewinny, znalazłbym już inne argumenty.

Przewodniczący (do oskarżonego): Czy masz pan co do powiedzenia?

Dreyfus (z fałszywem wzburzeniem): W całem zeznaniu jenerała Roget nie ma ani jednego konkretnego faktu, ani jednej prawdy, a wszystko jest tylko argumentacją.

Następnym świadkiem jest sędzia śledczy Bertulus. Opowiada on, iż prowadził śledztwo w sprawie sfałszowanych listów z podpisem „Speranza“ i „Blanche“ i telegramów do Picquarta. Córka pani Pays przyznała się do autorstwa telegramów, podpisanych „Speranza“ i zeznała, że autorem telegramu podpisanego „Blanche“ był du Paty de Clam. Następnie dopiero zmieniła swoje zeznania i zapewniała, że telegram z podpisem „Blanche“ pochodził od Esterhazego, zaś z podpisem „Speranza“ od du Paty de Clama. W ciągu śledztwa, które prowadził, świadek przesłuchał także Picquarta, a z tej okazji wysłał go jenerał Gonse, aby Picquartowi powiedział, że cała jego przyszłość zależy od stanowiska, jakie zajmie wobec sądu. Przy badaniach przez Bertulusa przedsięwziętych, wykryto także list Esterhazego do sekretarza Rotszylda, w którym pisał, iż odjeżdża na manewry. Przy rewizji w domu pani Pays znaleziono dokumenty ze słowem „Bazylea“.

W ciągu tego śledztwa nabył świadek przekonanie, że Esterhazemu w sposób zbrodniczy dopomagał ktoś, kto stał w związku z wojskowem biurem wywiadowczem. Później mówi Bertulus, że przyszedł do jego biura pułkownik Henry z polecenia ministra wojny, a kiedy mu pokazał pamiętnik Jeanmaire'a,

list angielski i notatkę, na której znajdowały się słowo: „Bazylea“ i nazwisko „C.“, nagle Henry zmięszał się nadzwyczajnie, był prawie nieprzytomny, tak, że świadek uczuł dla niego litość. Henry rzucił mu się na szyję i ze łzami w oczach prosił świadka, by ratował honor armji.

Oczywiście świadek wyciągnął z tego „bardzo naturalne wnioski“. Bertulus zaprzecza opowiadaniu Rogeta, jakoby odwrotnie on zaczął płakać i ściskać pułkownika Henry. Dawniej już protestował on przeciw tej insynuacji w *Tempsie*. Bertulus omawia następnie szczegółowo dowody, które skłoniły go do podejrzenia, że między Henrym a Esterhazym istniało porozumienie. Henry nie wymieniał nigdy Esterhazego, jako autora *bordereau*, ale z całego jego zachowania się można było nabyć przekonania o jego poglądach!

Kiedy Henry odchodził, ażeby zdać sprawę ministrowi, Bertulus miał mu powiedzieć: „To nie wszystko, że Paty du Clam i Esterhazy winni są sfałszowania listów *Blanche* i *Speranza*. Jeżeli Paty du Clam strzeli sobie dziś wieczorem w łeb, a co do Esterhazego sprawiedliwość przybierze tok normalny — to przecież fałszerze nie są zdrajcami... Jest tu jeszcze inne niebezpieczeństwo. Mam podpisany przez Esterhazego list wystosowany do Juljusza Roche a dotyczący pewnych aktów procesu w ministerstwie wojny. List ten pana w smutnem przedstawia świetle. Według niego pan jesteś w smutnych stosunkach finansowych i winieneś pan Esterhazemu pieniądze. Ma to pochodzić jeszcze z przed procesu Dreyfusa. Z listu tego można przeciwko panu wyprowadzać wnioski najcięższej natury... Można twierdzić, że pan Esterhazemu dostarczałeś dokumentów“.

Wówczas to, opowiada Bertulus, Henry drugi raz rzucił się na fotel i począł płakać. Rzucał mu się do nóg, zawołał: „Ratuj nas!“ Potem dodał: „Esterhazy jest rozbójnikiem!“ Korzystając z tej chwili wzburzenia, Bertulus zadał Henryemu pytanie: „Czy Esterhazy jest autorem *bordereau*?“ Mimo tego Henry nie potwierdził wcale tego pytania i powtarzał tylko z płaczem, że trzeba ratować honor armji. Henry miał być tak wzburzony, że prosił, aby Bertulus towarzyszył mu na korytarz, tak, aby każdy widział, że nie jest traktowany, jako podejrzany.

Z końcem miesiąca Henry przyszedł powtórnie do Bertulusa, był jednak obojętny, pewny siebie i spokojny. Oświadczył, że akty Bertulusa nie zawierają nic ważnego i że ministerstwo nie potrzebuje wycofywać z nich nic. Bertulus dobrowolnie oddał mu list angielski i notę ze słowem „Bazylea“. W kilka dni potem ministerstwo znowu zaczęło przetrząsać te akty. Bertulus zapytał swego sekretarza. Czego oni mogą szukać? Na to obecny przy tem Esterhazy odpowiedział: „O ja wiem bardzo dobrze! Oni szukają dokomentu *garde imperial*. „Był to dokument, który Esterhazy uważał za swój ostateczny ratunek.

Bertulus wyraża dalej opinję, że Dreyfus jest niewinny. Twierdzi, że *bordereau* składało się z trzech kawałków, a nie z drobnych kawałków. Na zapytanie na czem opiera przekonanie o niewinności Dreyfusa, odpowiada, że „na braku wszelkiego powodu (!), któryby mógł skłonić Dreyfusa do popełnienia zbrodni. Bez powodu zaś niema zbrodni.

Kiedy Bertulus powtórzył, że Henry utrzymywał ścisłe stosunki z Esterhazym, zgłosiła się p. Henry i z oznakami najwyższego oburzenia opowiada, jak jej mąż przyszedł do domu i mówił jej o tem, iż sędzia Bertulus przyjął go bardzo dobrze, a nawet go kilkakrotnie uściskał. Na to ona odrzekła: „A czy jesteś pewny tego człowieka? Czy nie był to pocałunek Judasza? Dziś — mówi pani Henry — jestem pewną, że mam przed sobą Judasza“.

Bertulus: Pani, z kobietą nie będę się spierał, nie mówię w imieniu pułkownika Henry, mówię tylko to, co rzeczywiście miało miejsce i potwierdzam w całej rozciągłości moje opowiadanie.

Następnym świadkiem jest podpułkownik Picquart.

Picquart jest ubrany w ciemne, cywilne ubranie. Sensację wywołuje zaraz pierwsza jego odpowiedź.

Przewodniczący: Znasz pan oskarżonego?

Picquart: Znam... (Sensacja).

Przewodniczący: Gdzieś go pan miał sposobność poznać?

Picquart: Był moim uczniem, kiedy byłem profesorem w szkole wojskowej. (Sensacja).

(Dreyfus, jak wiadomo, przysiągł się jeszcze w sobotę na swoje dzieci, że Picquarta nigdy w życiu nie widział. Wczorajsza *Neue freue Presse* na tej podstawie zaczyna swój artykuł słowami: „Dreyfus zobaczył dzisiaj po raz pierwszy w życiu swego obrońcę i wybawiciela).

Picquart wypowiada w dalszym ciągu wielką obronę Dreyfusa. Twierdzi on, że według treści *bordereau*, pierwsze podejrzenie pada na Paty du Clama ponieważ w tem biurze, w którem Paty pracował dwa najważniejsze dokumenty *bordereau* były opracowane. Ażeby to podejrzenie z siebie zrzucić, Paty oświadczył kategorycznie, że „autorem jest Dreyfus“, a koledzy jego potwierdzili to z radością. Cały sztab usposobiony jest antysemicko, więc od Dreyfusa musiano trzymać zdaleka każdy poufniejszy dokument.

Picquart protestuje przeciwko temu, jakoby kradł dokumenty obciążające Dreyfusa. Przyznaje on jednak, że nie jedno pismo w sposób niewytłomaczony ze sztabu jeneralnego ginęło, ale on temu nie jest nic winien.

Picquart dopuszcza się dzikich napaści na jenerałów, wobec czego przewodniczący upomina go, aby nie nadużywał swojej swobody, jako świadek.

W dalszym ciągu twierdzi Picquart, że *bordereau* jest tylko poszlaką, a nie dowodem przeciw Dreyfusowi, a tajne dokumenty niczego nie dowodzą. Picquart po degradacji i twierdzi, że Dreyfus ciągle zaklinał się, że jest niewinnym. (Tak samo, jak się w sobotę zaklinał, że nie zna Picquarta).

Z toku czwartkowej rozprawy podnieść jeszcze należy, że Demange stawiał Rogetowi różne pytania, zostające z kwestją winy Dreyfusa w zupełnie luźnym związku; między innemi zapytuje, co miała znaczyć groźba Esterhazego wobec jednego *attaché* wojskowego, że on Esterhazy zastrzeli się, jeżeli Dreyfus nie zostanie obwiniony.

Roget: To są bajki; cóż one zresztą mają wspólnego z faktami, na które mnie tu jako świadka wezwano?

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, że pytania te są w tej chwili niewłaściwe, może będą właściwe w innem stadjum procesu. Demange żali się na ograniczenie obrony.

Na obojętne również dla samej sprawy pytanie, jakie Roget ma dowody, że Esterhazy został zapłacony, oświadcza Roget, że dowodów na to nie posiada, ma jednak wszelkie poszlaki, znając Esterhazego i jego charakter i życie.

Demange dręczył Rogeta tak niedorzecznemi pytaniami, że wreszcie komisarz rządowy Carrière zaprotestować musiał przeciwko stawianiu pytań na wiatr o rzeczach takich, o których świadek nic wiedzieć nie może.

Roget w toku przesłuchania przedstawił bardzo ważny list kapitana Puy-Draguina, dowodzący, że Dreyfus otrzymał tajne dokumenty w sprawie koncentracji wojska. Dreyfus przy swojem przesłuchaniu stanowczo się tego wypierał.

W sali było tak niesłychane gorąco, że podpułkownik żandarmerji Lohé padł rażony udarem mózgowym w sali obrad i na miejscu życie zakończył. Uległy udarowi również trzy inne osoby.

Dreyfus zachowuje się z niesłychaną arogancją. Kiedy szedł do sali obrad pod strażą, spotkał go jakiś porucznik, który w służbie spiesznie mimo niego przeszedł. Dreyfus krzyknął: „Stój! Dlaczego mi nie salutujesz! Jestem twoim przełożonym!“ Porucznik zatrzymał się, spojrzał na Dreyfusa wzrokiem pełnym pogardy, zasalutował w milczeniu i odwrócił się.

Z KRAJU.

Sanok 15 sierpnia.

O cyganach. — Ich charakterystyka — Anegdoty z ich życia. — Pół-zwierzęta. — Cyganie-kotlarze.

Formalną plagą środkowej Galicji są cyganie. Koczują gromadnie od miasta do miasta, od wsi do wsi.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

132 (Ciąg dalszy)

Siedziała jeszcze przy oknie i pilnowała willi North-Shingles, rozważając, jaką wymówką usprawiedliwić może spóźnienie swego odjazdu z Aldborough, gdy nagle drzwi się otwarły i Magdalena wyszła przez ogród na główną aleę z takim pośpiechem, że nie miała nawet czasu żelaznej furtki za sobą zamknąć.

Pani Lecount zerwała się ze swego krzesła, chwilę własnym zmysłom niedowierzając. Nie było jednak wątpliwości, przypadek nadarzał jej długo oczekiwaną sposobność: pan Bygrave w kąpieli, panna Bygrave na spacerze, pani Bygrave i służąca same w domu — tak stosownej chwili nie można było zaniedbywać.

Spiesznie wzięła kapelusz i mantylę, nie namyślając się, pobiegła do willi i tym razem zastała drzwi otwarte. Przymknęła je napowrót i nadsłuchiwała chwilę: służąca gospodarowała głośno w suterenach wśród garnków i rondlów. Zarządczyni domu pobiegła na palcach po schodach do góry, uchyliła drzwi na prawo — były zamknięte, spróbowała na lewo — cały szereg butów i brzytwa na stole pouczyły ją, że to nie jest pokój pani Bygrave.

Zwróciła się kilka schodów w dół do tylnego pokoju — i dwa największe kontrasty: pani Wragge i pani Lecount stanęły naprzeciw siebie oko w oko!

— Proszę po tysiąc razy o przebaczenie! — zawołała zarządczyni domu.

— Na rany Chrystusa! — krzyknęła pani Wragge ogromnie przestraszona.

Oba okrzyki nastąpiły równocześnie i w tejże chwili rozpatrzyła się pani Lecount po całym pokoju, a uwagi jej nie uszła rozpoczęta kaszmirowa suknia, błądząca noga pani Wragge, która w sąsiedztwie daremnie szukała zgubionego trzewika, drugie drzwi i drugie krzesło. Siadając na tem ostatniem rozpoczęła:

— Niech się pani nie gniewa z powodu mojej niedyskrecji. Pozwól mi się pani wytłomaczyć.

Tu jak najsłodszym głosem i z jak najpochlebniejszym uśmiechem opowiedziała, że słyszała od p. Bygrava o słabości jego żony i jak już nieraz robiła sobie wyrzuty, że cierpiącej damie nie ofiarowała dotąd swych usług; jej chlebodawca, p. Noel Vanstone, który bezwątpienia jako przyjaciel pana Bygrava i wielbiciel uroczej jego siostrzenicy zapewne i pani Bygrave jest znany, polecił jej, aby dziś jechała za nim do miejsca nowego jego pobytu, ona jednak nie może tego na sobie przenieść, aby opuszczając Aldborough nie usprawiedliwiła się z swego niesąsiedzkiego postępowania.

Nie zastawszy nikogo w domu, wtargnęła tu mimowolnie, za co ze wstydem uprosić sobie pragnie u pani Bygrave przebaczenie.

Tak wielka wymowa była tu zbyteczną! — Skoro pani Wragge się dowiedziała, że niespodziewany gość jest z nazwiska dobrze jej znaną sąsiadką, — nie miała dość podziwu dla delikatności i pięknych sukien zarządczyni domu.

— Widzę, że pani przeszkadzam — mówiła dalej pani Lecount, zręcznie podtrzymując wątek rozpoczętej rozmowy. — Pani, jak widzę, przy robocie, która, o ile wiem, wielkiej wymaga uwagi. Pruje pani suknię, która już była gotowa, o Boże, wiem ja dobrze, jak to z niektóremi sukniami, ani rusz, nie dadzą się zkroić.

— Właśnie i z tą mam taki kłopot! — zawołała śmiejąc się pani Wragge. — Całemi tygodniami siedzę nad nią i wisi mi z przodu jak worek, a z tyłu za krótka...

— Czy mogę zrobić pewną uwagę? — spytała pani Lecount. — Błąd cały, zdaje mi się, leży w staniku.

— Sądzi pani? Stanik ten wycięłam według sukni Magdaleny.

Pani Wragge tak była zatopiona w krawieckich swych sprawach, że nawet nie wiedziała, kiedy Magdalenę jej prawdziwem nazwała imieniem.

Bystre ucho pani Lecount podchwyciło ten błąd dobrze.

— Tak, tak — myślała — już mam jedno odkrycie. Gdybym swoim podejrzeniom nie ufała, już samo świadectwo tej poczciwej kobiety zapewniałoby mię, że mam słuszność.

Głośno zaś dorzuciła:

— Pani mówi, że stanik ten jest zrobiony według sukni jej siostrzenicy?

— Tak jest — dała za odpowiedź — oba te staniki są równe, jak dwie krople wody.

— W takim razie stanik pańskiej siostrzenicy musi być błędnie skrojony. Czy nie mogłaby mi go pani pokazać?

— Ależ chętnie! — zawołała pani Wragge, — zaprowadziła ją do pokoju Magdaleny i wyjęła z szafy suknię, na której ową równość chciała udowodnić.

Pani Lecount, kiwając poważnie głową, rozwinęła cały system robienia sukien, że aż pani Wragge w głowie się pomięszało. Suknia ta w sam raz jest dla figury Minerwy, jaką właśnie ma pani Bygrave i zapewne nie ma stosowniejszej w całej garderobie jej siostrzenicy.

Pani Wragge powyjmowała na poczekaniu wszystkie suknie z szafy i jedwabne i muślinowe i w końcu — otóż i ona, ową brunatną alpakową w białe rzuciki, której tak niecierpliwie upatrywała pani Lecount.

To nagłe odkrycie pozbawiło niemal panią Lecount równowagi. Pani Wragge całkiem zmieszana, patrzyła także na suknię osłupiałym wzrokiem.

— Pani, jak widzę, jesteś czemś zaniepokojona — zagadnęła ją gospodyni — co panią tak przestrasza?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdy gdzie nadciągną, nachodzą domy, żebrząc i tumaniąc ludzi. Wróżby ich zawsze prawie w tych słowach się zawierają:

— Wy, panunciu, będziecie długo żyli, macie twardą żyłę. Za ośm dni spotka was wielkie szczęście, trzeciego dnia przyjdzie do was kobieta pożyczyć worka na kartofle, nie dajcie, bo odebrałaby wam szczęście; macie dobrego chłopa, ale ta, co przyjdzie po worek, dużo patrzy na niego, a waszemu ta czarna dziewczyna na myśli. Jak woda się zagotuje, z której strony wykipi, z tej strony was zgryz czeka.

Za takie i tem podobne wróżby dostają od ludzi pieniądze. Trzeba się mieć na baczności, bo co cygan, to złodziej. Nie wiedzieć kiedy, zabierają co się da i najczęściej po ich odejściu spostrzega się brak przedmiotów.

Od lat paru ciągle ci sami cyganie przychodzą w Sanockie, zawsze opowiadają o swych kłopotach, kłótniach lub zdarzeniach, zawsze w jednej formie i jednemi kłamstwami.

Koło Nozdrzca, za wsią, stoi chata cygańska. Na zewnątrz wygląda to na ludzkie mieszkanie; cztery ściany, pokryte słomianym dachem, bez komina. Wewnątrz zaś: na środku piec zasypany wkoło popiołem, nie ma podłogi, błoto jak w stajni, pod ścianami garście barłogu i szmat, a na tem wszystkiem siedzą lub leżą ludzkie istoty pół-nagie, zwierzęce, brudne. Stara kobieta obiera ze skóry zdechłego psa, inna skubie kurę, zapewne ukradzioną. Dziecię maleńkie płacze żałośnie, lecz nikt na to nie zwraca uwagi.

Cygan rozgrzebał popiół, dołożył drzew, dym chatę napełnił, ale im to nie szkodzi, żyją wśród dymu i błota, jak my na powietrzu. Kobiety skończyły operację z psem i kurą, cyganisko upiekło i zjedli.

Przy uczcie pokłócili się; dziecię podczas tego ciągle krzyczało, cygan, niewiele myśląc, rzucił niem na matkę, ta odrzuciła na cygana i jak piłką bili się maleństwem, aż wpadło w żar na piecu. Straszliwie poparzone porwała cyganicha, przyszła do miasta poskarżyć się ludziom i wyłudzić na litościwych jałmużnę. Ach, jakże smutne wasze dzieciństwo, biedni ludzie! A jednak nie ma sposobu poprawienia wam doli! Dziwny ten naród nie chce pracy, gardzi nią, nie chce ziemi, ni kąta własnego. Tu i owdzie są chaty cygańskie, tam przebywają po parę dni i idą dalej w świat.

Pewien ksiądz koło Dynowa chciał koniecznie choć dzieci nauczyć katechizmu, sądząc, że przecie dziecko da się nałamać do ludzkich zwyczajów. Ogłosił tedy, że każdej niedzieli popołudniu będzie cyganów uczył religji, a który tylko przyjdzie na naukę, dostanie 10 centów. Pierwszy raz przyszli, wzięli pieniądze, nie wysiedzieli jednak do końca; na drugi raz było tylko dwoje dzieci, a potem już się nie pokazali więcej. Poszedł ksiądz po nich do chaty, była próżna, bo, widząc nadchodzącego kapłana, pouciekali w pola.

By wyłudzić i wydrwić od ludzi co się da, mają szczególniejszy spryt. Pewnego razu przyszła cyganka do dworu, prosi kucharkę o kawałek słoniny.

— Panusiu pożyczcie tylko, dziecko mi chore, jak go posmaruję, oddam wam resztę.

Zresztą są ciemni strasznie. Pewnego razu cygan prosi, by mu kartę korespondencyjną napisać do przyjaciółki w.... kryminale.

— Za cóż ona siedzi, może co ukradła?

— Za przeproszeniem Boga i panusi, nie ukradła, tylko wzięła korale, bo leżały na skrzyni.

— I cóż mam do niej pisać? mówcie.

— Kochana przyjaciółko — dyktuje cygan — donieś mi, jak ci się powodzi i czy żyjesz jeszcze, a jeśli nie żyjesz, to mi zaraz napisz.

Nie pomogły tłomaczenia, że po śmierci pisać nie można, prosił, padał do nóg, aby tylko według jego woli się stało.

— Już ona z pewnością napisze, jeśli umarła — zaręczał.

Cyganka wróciła z kryminału, po drodze wstępowała do domów; zamykano się, bojąc się złodziejstwa. W jednem miejscu kazano jej plewić.

— Moja matka nie plewiła, ani mój ojciec i ja też nie będę. Dajcie lepiej kawałek chleba zjeść, bom bardzo głodna.

Cóż było robić, jeść dano i wypędzono próżniaka. Tym istotom nędznym, bezdusznym z tem dobrze na świecie, żyją jak ptaki niebieskie, bez pracy, bez obowiązków, nie znając Boga, nie pragną Go, mają swój świat odrębny. Żyjąc bez pragnień wyższych, są więcej zwierzętami niż ludźmi.

Wśród dzikiej muzyki nadciągnęła do miasta banda cyganów; było wesele. Państwo młodzi, obdarci i brudni jak zawsze, tańczyli na przedzie, za niemi młodsi i starsi tańcząc, śpiewając przeszli z miasta na łąkę. Tam odbył się ślub. Nad wieczorem wrócili z muzyką, ale pobici, pokaleczeni. Nie przeszkadzało im to, by przed każdym domem przetańczyć, a za to wydrwić grosze. W aptece udało się pannie młodej ukraść czyjść kapelusz, przechodząc koło przekupki porwała bułkę. Dopiero policja wypędziła ich z miasta.

Są też gromady cygańskie złożone z kotlarzy. Ci już więcej dbają o opinję, meldują się w starostwie, na dowód, że są Chrześcijaninami pokazują obrazki świętych, które z czcią całują, robotę w mieście zbierają, zostawiając pieniądze na zastaw. Ubranie ich czystem nazwać nie można, ale jest bogate. Guziki ze srebrnych pieniędzy, pieniążki złote we włosy powplatane, pierścienie, sprzączki, wszystko z drogimi kamieniami. Znać tu zamożność i pewien ład. Wójt odpowiada za całą gromadę. Cyganki wróżą z kart, musi się jednak po to przyjść do ich namiotu. Mężczyźni na polu mają pracownię. Dopiero w nocy zabierają się do roboty, kując przy ognisku, wyglądają jak fantastyczne duchów postacie. Na obozowisko wybierają najczęściej miejsce koło cmentarza, co jeszcze dodaje grozy i tajemniczości obrazowi.

O cyganach kotlarzach nie słychać w Sanockiem nic złego. *L. K.*

ZE ŚWIATA.

Sofja 10 sierpnia.

Wrzenie w Macedonii. — Złoto angielskie. — Ambasador Constans. — Rozbójnicy albańscy. — Szpieg turecki Szachmanow. — Wiecznie tlejąca iskra.

Sprawa macedońska wkracza w coraz to groźniejsze stadjum. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że pomimo wszelkich wysiłków rządu bułgarskiego, usiłującego agitatorów macedońskich powstrzymać od kroków nieopatrznych, Macedonja znajduje się w przededniu powstania, którego nic już powstrzymać nie zdoła. Nietylko rząd, lecz i najlepsi patrjoci bułgarscy wytężali wszystkie siły, aby przekonać wodzów ruchu, jak dalece nierozumną byłaby w chwili obecnej rewolucja w dolinie Wardoru i że powstanie niezawodnie stłumionemby było natychmiast w potokach krwi przez liczne wojska tureckie, ściągnięte ubiegłej zimy i rozlokowane na granicy bułgarskiej.

Lecz wpływ rządu książęcego na komitety rewolucyjne w Macedonji niezmiernie jest ograniczony; działa tam przeważnie wpływ angielski i złoto angielskie, a prawdopodobnie Anglja zaopatruje komitety rewolucyjne w broń i namawia je do powstania.

Dyplomaci angielscy, tak nieludzko traktujący skargi Macedończyków podczas kongresu berlińskiego, obecnie troskliwie opiekują się nimi i zaopatrując w pieniądze komitety rewolucyjne, obiecując im pomoc, durzą przytem agitatorów daleko idącemi obietnicami.

Poseł rzeczypospolitej francuskiej w Konstantynopolu Constans wysłał jeszcze w lutym jednego z sekretarzy poselstwa do Macedonji, by naocznie zbadał położenie rzeczy.

Na podstawie raportu, złożonego przez tegoż sekretarza Constans na radzie przedstawicieli wielkich mocarstw w Konstantynopolu energicznie zażądał, by przedsięwzięto środki celem uspokojenia ludności chrześcijańskiej w Macedonji, doprowadzonej do rozpaczy przez nadużycia tureckiej administracji, która nietylko odbiera, ale wprost grabi ludność i podjudza jej plemienne antagonizmy, jawnie proteguje ligę albańską i toleruje rozboje Albańczyków, których sam rząd turecki zaopatrzył w broń.

Ludność chrześcijańska Macedonji dla własnej obrony musi się zbroić i z bronią w ręku odpierać napady rozbójników albańskich. Na drogach publicznych bardzo często walają się trupy ludzi, niewiadomo przez kogo zamordowanych.

Dziś zarżnięto muzułmanina gdzieś w krzakach, jutro na głównej drodze znaleziono trupy zastrzelonych Macedończyków, a na rynku wielkiego miasta banda rozbójników albańskich tuż pod bokiem ga[illegible] zonu tureckiego grabi i rąbie pałaszami spo[illegible] wieśniaków, którzy na targ przywieźli swoje p[illegible]dukty.

Wszystko to niesłychanie drażni i oburza ludność chrześcijańską, która nie traci bynajmniej swych nadziei, jakie pokłada w jednem z wielkich mocarstw, a Constans wyraźnie wskazuje Anglję, jako to właśnie opiekuńcze mocarstwo, które obiecuje wyjednać dla Macedończyków taką samą konstytucję, jaką dostała Kreta.

Porta nie może dłużej ociągać się z wprowadzeniem obiecanych reform, w przeciwnym bowiem razie poleją się potoki krwi, zawsze niepożądanej, a tem bardziej na półwyspie Bałkańskim, gdzie nagromadziło się tyle palnego materjału, niebezpiecznego dla pokoju świata.

Dzięki energicznym protestom posłów francuskiego i rosyjskiego rząd turecki wydał surowe polecenie władzom w Macedonji, aby ukrócily nadużycia Albańczyków, co przedstawia atoli zbyt wielką trudność. Niepodobna odebrać broń rozbójnikom albańskim, bez stoczenia z nimi krwawych walk, z których wojska tureckie nie zawsze mogą wyjść zwycięsko.

Niezbyt dawno w Bitolu i Wodenie na skutek denuncjacji szpiega tureckiego Szachmanowa, aresztowano wiele osób. W kilka dni potem szpieg był zabity. Rząd turecki odkrył przytem proklamację, naznaczającą ogólne powstanie na dzień Piotra i Pawła wedle juljańskiego kalendarza. Wysoka Porta wysłała notę do Sofji, trzymaną w surowym tonie, wychodząc z zasady, że wzmiankowane proklamacje drukowane były w księstwie, a z ich treści płynie podejrzenie, jakoby rząd bułgarski zmówił się z przywódcami powstania. Kilka pułków tureckich posunięto ku granicy, a nawet rozeszła się wieść, jakoby Turcy szli na pograniczne miasto bułgarskie Kiustendil. Powodów do rozpuszczania tych pogłosek posłużyło starcie pomiędzy pogranicznemi patrolami tureckiemi i bułgarskiemi.

Nad jeziorem Orchidzkiem utworzyło się kilka band albańskich, grabiących w jasny dzień mienie spokojnych mieszkańców, którzy z rodziną i dobytkiem uchodzą w góry, chroniąc się przed okrucieństwem rozbójników.

Rozeszły się wprawdzie wieści, jakoby wrzenie w Macedonji ucichło i ludność chrześcijańska, ucieszona z obiecanych jej przez sułtana reform, powróciła do zajęć swych, a nawet wysłała adres dziękczynny do sułtana. W rzeczywistości atoli wrzenie nietylko nie ustaje, ale nadto wzmaga się z dniem każdym i grozi powstaniem, które zawichrzy pokojem Europy, a przynajmniej na szwank go narazi.

Na granicy bułgarskiej bowiem dzieją się rzeczy, które doprowadzić mogą do poważnego starcia pomiędzy Turcją i Bułgarją, jeżeli nie będą przedsięwzięte energiczne środki dla ukrócenia buty i zuchwałości dowódców wojsk tureckich, postępujących tak, jak gdyby wojna z Bułgarją już była postanowioną. W końcu maja dowódca wojsk tureckich w Macedonji, zgromadził na granicy bułgarskiej, naprzeciw Dubnicy i Kiustendil, pokaźne siły, bo około 30 bataljonów. W czerwcu do Carewa, położonego na samej granicy, przybył pułk kawalerji tureckiej, kwaterający w Uskiubie. Ruchy wojsk tureckich obudziły podejrzenie rządu bułgarskiego, który wysłał do Dubnicy pułk piechoty, albowiem dwie roty stojące w Slatynie nie były dostateczne do osłony granicy przed napadami Albańczyków. W małem pogranicznem miasteczku Bielicy Albańczycy, którzy powrócili ze służby w Konstantynopolu, dopuścili się wielu nadużyć — ciężko pobili kilku mieszczan, a nauczycielowi miejscowemu kazali iść precz, grożąc mu w przeciwnym razie powieszeniem.

Przedstawiciel Bułgarji na konferencji w Hadze, starał się zwrócić uwagę obradujących na sprawy macedońskie, lecz odpowiedziano mu, że rozpatrywanie podobnych spraw nie leży w programie konferencji. Austrja i Anglja przed zwołaniem konferencji usilnie domagały się ograniczenia jej obrad. Dzięki ich staraniom, konferencja nie może nic uczynić dla zażegnania sprawy, stanowiącej bądź co bądź ciemny punkt na politycznym horyzoncie Europy. Sprawa Macedońska niemało jeszcze kłopotów przyczyni światu i doprawdy należy żałować, że konferencja w Hadze nie miała prawa złagodzenia przebiegu wypadków, mogących naruszyć pokój europejski, jeżeli starcia na granicy bułgarskiej lub serbskiej coraz częściej powtarzać się będą.

Macedonja w obecnem swojem położeniu to wiecznie tlejąca iskra, która nader łatwo pożar wywołać może i to pożar bardzo groźny i do ugaszenia niełatwy. *S. J.*

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny** (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W piątek Heleny, cesarzowej i Agapita, męczennika; w sobotę Beniguy, panny i Sebalda, wyznawcy; w niedzielę Jacka, wyznawcy i Bernarda, opata.

Kalendarz myśliwski. Od 15-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godz. 4 minut 35, zachód przypada o godzinie 6 minut 51, długość dnia godzin 14 minut 16.

Stan powietrza. Dnia 18-go sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 739,9, termometr + 15·4 C., wilgotność 79%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Dr August Kwaśnicki, redaktor *Przeglądu lekarskiego*, powrócił do Krakowa.

P. Franciszek Domnik (Dorowski), autor „Dzieci Muzy" i wielu utworów scenicznych, otrzymał w zeszłym tygodniu z Warszawy telegram gratulacyjny, że jego najnowsza sztuka w 5 aktach p. t.: „Stare miasto", graną była w czwartek dnia 11 b. m. w przepełnionym teatrze.

Ordery. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić: starszemu inspektorowi i zastępcy dyrektora kolei w Stanisławowie Karolowi Szukiewiczowi, krzyż oficerski królewsko-rumuńskiego orderu „Gwiazda Rumunji"; inspektorom austrjackich kolei państwowych Karolowi Stelzerowi i Bernardowi Luftowi w Stanisławowie, krzyże oficerskie królewsko-rumuńskiego orderu Korony; inspektorowi austrjackich kolei państwowych Józefowi Zajączkowskiemu w Stanisławowie, krzyż kawalerski królewsko-rumuńskiego orderu Korony i inspektorowi miejskiemu podatków spożywczych w Krakowie Janowi Staszczykowi, papieski krzyż honorowy „Pro Ecclesia et Pontifice".

Nowy sezon teatru miejskiego rozpoczął się we czwartek przed południem. Po wysłuchaniu Wotywy w kościele św. Krzyża artyści, którzy już w znacznej części się zjechali, oraz cały personal administracyjny i techniczny zgromadzili się o godzinie 11 na scenie. Dyrektor p. Józef Kotarbiński powitał obecnych serdecznem przemówieniem, zaznaczając, że artyści, którzy dotąd pracowali za poprzedniej dyrekcji, zostali nadal pozyskani dla sceny krakowskiej, a dając wyraz uznania dla swojego poprzednika oznajmił, że wszelkie utensylja pozostałe po ustępującej dyrekcji, zostały na czas pewien udzielone nowej dyrekcji bezinteresownie. P. Kotarbiński zachęcając artystów do wspólnej choć mozolnej pracy, zapewnił, że staraniem jego będzie, aby kwitnące talenty nie były zmuszone więdnąć, że wszelkie żądania słuszne znajdą nietylko uwzględnienie, ale każda myśl rzucona, każda inicjatywa wzięta będzie starannie pod rozwagę. Dalej wzywał dyrektor artystów, aby się poddawali przepisom porządku dla dobra instytucji. W końcu zachęcał personal artystyczny, aby wspólnemi siłami dążył do pozyskania ubezpieczenia na starość. Na zakończenie zwrócił się do personalu pomocniczego, których również serdecznie powitał i zachęcał do wspólnej pracy dla jednego celu dla narodowej sztuki.

Po południu odbyła się pierwsza próba czytana z 4 aktowej sztuki Marji (pseudonim) p. t.: „Matka Polka".

Z „Harmonji". Orkiestra Towarzystwa przyjaciół muzyki krak. „Harmonja", odegrała wczoraj wieczorem hymn ludowy i wykonała serenadę przed mieszkaniem p. delegata Laskowskiego. Tłum publiczności przyjął serenadę oklaskami, a następnie wśród objawów życzliwości odprowadził orkiestrę do lokalu prób.

Z miejskiego Parku dra Jordana. W najbliższą niedzielę odbędzie się w razie pogody koncert popularny orkiestry „Harmonji". Będzie to pierwszy koncert pod kierownictwem p. Czyżowskiego po powrocie z Wiednia na swoje dawne stanowisko.

Szkoły przemysłowe uzupełniające. W dniu 15 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w Ogrodzie Angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, na Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 12, 13 i 14 września b. r. w godzinach od 7 do 9 wieczorem. Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą. Wzywa się przeto pp. majstrów, a względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, względnie praktykantów), w terminie wyżej oznaczonym do powyższych szkół przemysłowych zapisali pod rygorem skutków §. 133 lit. a) ust. przem., t. j. pod zagrożeniem grzywien od 10 do 400 złr.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała czasopismo ludowe *Obrona ludu* i organ socjalnodemokratyczny *Naprzód* za krytykę § 14.

Germanizacja. Znany powszechnie rajca miejski Jan Kwiatkowski używa kopert z następującym napisem: — „Johann Kwiatkowski Kohlen-Coaks & Holz-Niederlage in Krakau". Przysłano także do naszej Redakcji ze słusznem oburzeniem kartę korespondencyjną z widokiem i z napisem *Gruss aus Nisko*.

Znowu wybryki. Mieszkańcy ulicy Grodzkiej zbudzeni zostali dzisiaj rano odgłosem wystrzałów z broni palnej ręcznej rozchodzącym się z t. z. koszar trębaczy. Sądzimy, że strzelanie w koszarach w samym środku miasta, nie może się przyczynić do wyrobienia osobistego bezpieczeństwa mieszkańców w domach sąsiednich. Może przecież właściwa władza ukróci te wybryki synów Marsa w koszarach trębaczy!

Ogień. W czwartek przed samem południem w kuchni domu pod liczbą 6, przy ulicy Siemiradzkiego, zapaliła się gotująca terpentyna do podłogi. Od płomieni zajęły się niektóre sprzęty. Przybyły III pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Eminowiczem i brandmistrzem p. Wójcikiem rychło ogień ugasił. Szkoda z wypadku nieznaczna.

Zniknięcie. Wczoraj doniesiono tutejszej dyrekcji policji, że 13-letnia Marja Babecka, córka przesuwacza wagonów, znikła bez śladu.

Zawsze oni. Król konsensów, radca miejski Emanuel Tilles, zgłosił bankructwo. Passywa wynoszą pół miljona złr.! Oto jeden kwiatek więcej do bukietu!

Z Dyrekcji kolei państwowych. Otwarcie kolei lokalnej Skawce-Siersza-Wodna, odbyło się 15 sierpnia b. r.

„Hic mulier". Oddawna już znaną jest w Tarnowie oryginalna postać szewca Jaworskiego, który w kobiecem przebraniu po ulicach się przechadza. Kilkakrotnie już zakazywano mu policyjnie noszenia stroju kobiecego — ale na *idée fixe* nie ma lekarstwa, a Jaworski właśnie tej chorobie podlega. Utrzymuje on mianowicie, że żona jego, obecnie przebywająca we Lwowie, jest czarownicą i tak go zaczarowała, że gdy tylko jakąkolwiek część męskiego ubrania na siebie wdzieje, natychmiast „coś" kręcić go zaczyna, jakby mu reumatyzm wszystkie członki ciała kurczył boleśnie, przeciwnie zaś — czuje się zdrowym, gdy chodzi w chustce i spodnicy. Kultywując więc gorliwie tę fantazję, „zapuścił" nawet długi warkocz, którym zdobi swą pomysłową głowę.

Zjazd kobiet polskich odbył się tymi dniami w Zakopanem. Inicjatywa wyszła od emancypantek krakowskich. Zjazd trwał od godziny 10 do 1-ej. Uczestniczek, przeważnie z grona pań, które w tym sezonie bawią w Zakopanem, zebrało się sto kilkadziesiąt. Wybrano trzy przewodniczące z trzech zaborów. Po zagajeniu p. Marji Siedleckiej z Krakowa i jednej z pań z Królestwa Polskiego, wygłoszone zostały referaty o działalności kobiecej w Królestwie, w Poznańskiem, we Lwowie i w Krakowie. Następnie przyjęta została propozycja, ażeby przeprowadzić ankietę, mającą na celu zbadać stan kulturny kobiet i ruch kobiecy na prowincji; na koniec zaś uchwalono dokładać starania, aby szkoła polska w Białej utrzymywana była z funduszów publicznych.

Oszuści. W Warszawie przytrzymano księżnę Korybut Daszkiewiczową, baronową von Liss i baronową von Fleischer, które przez pewien czas nadużywały łatwowierności kupców i t. d. przyczem pomocny im był hrabia Gomóliński. Jak stwierdzono, księżna była córką kucharki i żoną byłego szynkarza, bar. Liss córką szewca, druga baronowa ex-statystką ogródkową. Wszystkich, wraz z hr. Gomólińskim, jak pisze *Kurjer poranny*, pociągnięto do odpowiedzialności.

Kult Dreyfusa. Księgarnie nalewkowskie w Warszawie ogłaszają w *Hacefirze* nowe swe nabytki dla „szanownej publiczności". Tym razem idzie o obrazy, uwieczniające *exodus* Dreyfusa. Ogłoszenie brzmi: „Na pamiątkę wyjścia Dreyfusa z wyspy Czartów, ukazał się teraz cudownie piękny obraz wielkiego formatu, jak *Anri* ze zbrojnymi „sołdatami" aresztują żydowskiego kapitana Alfreda Dreyfusa na balu przy urodzinach jego żony. Między gośćmi znajdują się: Esterhazy, Picquart, „Mates" Dreyfus. Każdy żyd powinien ten obraz zawiesić w swym pokoju na pamiątkę. Drugi obraz „bardzo piękny" zawiera podobiznę Dreyfusa i „ośmnastu jego obrońców szanownych", których nazwiska: Bernard Lazar, Reinach, Picquart, Cheuer-Kestner, Zola, Labori, Leblois, Demange, Żorż-Clémenceau i jego brat Albert, Ives-Guyant, Trarieux, Tevene, Ranc, De Pressencé, pani Sévérine, Jaurès i Manau. To wszystko ma wisieć w pokojach żydowskich!

List jenerała szwedzkiego Müllera. P. Józef Wabner ogłasza w *Słowie warszawskiem*: Zwiedzając Jasną Górę Częstochowską, dowiedziałem się od czcigodnego przeora ks. E. Rejmana, że w czasie zaleconego przez niego porządkowania starych papierów, odnaleziono nieznany dotąd list jenerała szwedzkiego Müllera. Uzyskawszy łaskawe pozwolenie przejrzenia i odpisania listu, za zgodą czcigodnego przeora składam kopję redakcji wraz ze swoim polskim przekładem. Jak treść listu sądzić pozwala, był to trzeci list jenerała szwedzkiego. Wnioskować zaś o tem każe nietylko słowo łacińskie „iteratis" w poprzednich pertraktacjach użyte, ale i cyfra 3, przezemnie nad adresem listu zauważona. Co zaś do treści samej, to zawiera ona widocznie ostateczne ultimatum, wzywające klasztor i warownię do poddania się i grożące w przeciwnym razie obróceniem ich w perzynę. Że widocznie i sam przeciwnik niezupełnie w skutek szturmu swego wierzył i tego ton listu także nieco się wedle mego zdania pozwala domyślać. Jaki zaś ostatecznie nastąpił skutek, o tem już dzisiaj wiedzą i prostaczkowie. List brzmi: Przewielebni Szlachetni Prześwietni Panowie! Sądziliśmy, że przedstawienia nasze, jakieśmy Wam to w sposób łagodny, to groźniejszy, w imieniu najłaskawszego pana naszego, najjaśniejszego i najpotężniejszego króla szwedzkiego czynili, wagę jakąś i wpływ u was znajdą; tymczasem doświadczenie wyznać nam każe, że upór wasz zawiódł nadzieję króla i naszą i żeśmy dotąd byli przedmiotem zupełnej drwiny z waszej strony pod udanym pozorem jakoby zamyślanej dwukrotnie ugody. Ponieważ jednakże jest to postanowienie króla i to stanowcze od warowni waszej nie odstępować i dla spełnienia jego, jak widzicie, tyleśmy już ciągłych trudów z pomocą Bożą podejmowali, że pod mury wasze nawet podkopy nasze jak najbliżej się posunęły, a równocześnie, jak uważacie, i wiele innych maszyn i dział przez nas zażądanych i przed dwoma dniami z Krakowa sprowadzonych, już dla zburzenia całego klasztoru waszego i na waszą zgubę ustawionych stoi, przeto, idąc za wskazówką Boga i króla naszego, zanim użyjemy ostatecznych środków, jakie posiadamy, raz ostatni jeszcze na koniec, Wielebni i Pobożni męże, przez Boga i św. Religję waszą upomnieć Was chcemy, żebyście ze względu na to miejsce święte i na tę wspaniałą świątynię i gmachy, i na własne sumienie i życie własne przez uległe najjaśniejszemu królowi szwedzkiemu i przyjaźń jego, w niczem ani świętościom ani religji waszej wcale szkody nie przynoszące poddanie się, jak swoje bezpieczeństwo, tak i całość tego sławnego miejsca, stanowczo i szlachetne nakoniec sobie zapewnili.

Zwłoki, jakiejbyście może wedle zwyczaju dla wzajemnej tranzakcji szukać chcieli, obecne położenie nie dopuszcza. Sama tedy konieczność wymaga, żebyście po przeczytaniu niniejszego prędko rzecz rozstrzygnęli i załatwili. Królewską łaskawość tę, raz ostatni Wam ofiarowujemy. Jeżeli ją wskutek nieprzepartego uporu jakiego, czego się nie spodziewamy, odrzucicie, wtedy, święcie protestując wobec Boga, króla naszego i całego chrześcijańskiego społeczeństwa, od winy wolni być pragniemy, kiedy wszyscy do nogi wyginiecie, kiedy w popiół się obróci i z ziemią zrówna miejsce tyle święte i w całym świecie katolickim głośne. I światu całemu zostawimy widoczny wieczny pamiętnik uporu waszego wobec życzliwej łaskawości jego królewskiej mości króla Szwedzkiego. Wszakże wcale nie wątpimy, że bez długiego namysłu o ocaleniu swojem pomyślicie. W obozie naszym częstochowskim dnia 12/24 grudnia roku 1655.

Adres: Przewielebnym Pobożnym Szlachetnym Przezacnym i Prześwietnym Mężom i Panom, klasztor i warownię częstochowską zamieszkującym.

Czternastoletni rabin nowożeniec. Z Ołyki na Wołyniu wyjechał przed kilku dniami 14 letni rabin-cudotwórca, Laude, do Ottynji, gdzie odbędzie się jego ślub z 16-letnią córką rabina cudotwórcy z Wyżnicy na Bukowinie. Laude został rabinem-cudotwórcą po śmierci swego ojca jeszcze przed dwoma laty; liczył więc lat 12. W podróży przedślubnej towarzyszy mu matka, kobieta 40-letnia, która nieboszczyka swego męża obdarzyła 24 dziećmi. Przy życiu atoli pozostało z nich tylko 13, między temi zaś dzisiejszy syn-cudotwórca jest najmłodszy.

Nowe żądanie antypolskie. Że kanikuła nieźle działa na mózgi „naszych najserdeczniejszych", świadczy o tem między innemi artykuł hakatystów p. t. „Zur Polenpolitik", zamieszczony w najświeższym numerze *Alldeutsche Blätter*. Artykuł wzmiankowany wyraża następujące życzenia: 1) zakazać Polakom nabywania ziemi; mogą oni nabywać ziemię tylko w drodze spadku, 2) usunąć ze szkół zupełnie nieobowiązkową naukę języka polskiego i naukę religji w języku polskim, 3) użyć wojskowości do dalszej germanizacji, 4) zmusić gazety polskie, żeby równocześnie wychodziły w języku niemieckim, 5) prawo o stowarzyszeniach poddać rewizji w sensie antypolskim, 6) prawo o języku urzędowym z roku 1876 zreformować ze względu na stowarzyszenia polskie.

Emigracja z Rosji. Z wydawanego od niedawna przez ministerstwo spraw zagranicznych „Zbioru raportów konsularnych", dowiadujemy się interesujących szczegółów. Z Rosji wyemigrowało w b. r. na Hamburg:

do Stanów Zjednoczonych 12.417, Kanady 325, Meksyku 23, Brazylji 64, Indyj Wschodnich 2, Argentyny 583, innych stanów Ameryki południowej 2, Afryki 217, portów angielskich 2.956 — ogółem 16.589; na Bremę zaś: do Stanów Zjednoczonych 12.813, Kanady 39, Ameryki południowej 927, Afryki 394, Azji wschodniej i Australji 43 — razem 14.220. W roku 1897 zaś emigrowało z Rosji na Hamburg 8.841 i na Bremę 9.266, czyli razem 18.107, gdy w r. z. 30.808 osób. W okresie 5 lat: 1893—1898, emigracja przez dwa wspomniane porty czyni 171.390 osób, w tem przez Bremę 91.942. Według tegoż źródła urzędowego, emigrują z Rosji głównie Polacy, Litwini i żydzi.

„La nouvelle Pologne“. Pod takim tytułem wyszła w Brukseli broszura dra J. Siemiradzkiego, jako Nr. 1 publikacyj instytutu geograficznego, zostającego pod kierownictwem Elizeusza Reclus. Prof. Siemiradzki podaje treściwy przegląd dziejów kolonizacji polskiej w Paranie, omawia jej warunki, oraz znaczenie projektowanej kolei, która połączy kolonje polskie w Paranie z osadami w Rio-Grande.

Kradzieże dzieci w Egipcie mnożą się w ostatnich dniach w przerażający sposób. W samym Kairze w przeciągu pół roku zniknęło 150 dzieci. W lipcu zanważono znowu brak dwu dziewcząt w wieku pięciu i sześciu lat i dwóch chłopców w wieku jedenaście i dwanaście lat. Policja pomimo starannych poszukiwań, zdołała odnaleść tylko siedmioro dzieci. Biedactwa znajdowały się w pożałowania godnym stanie, nie można się było jednak dowiedzieć w żaden sposób, gdzie się tak długo znajdowały. Los innych dzieci pokrywa ciągle jeszcze nieprzenikniona tajemnica. Jak sądzą, popełniono na nich zbrodnię przeciwko moralności.

Ożenił się w żarcie. Z jaką łatwością bywają zawierane małżeństwa w Anglji, dowodzi fakt, który wydarzył się niedawno w pięknej wiosce Rosshire w Szkocji. Bogaty londyński adwokat w ciągu swych licznych wycieczek zawadził i o romantyczny kawałek ziemi i tu zakochał się w pięknej, młodej nauczycielce. Dama owa nie chciała ani słuchać jego wyznań i ab[illegible]pieczyć od nieupragnionego wcale [illegible]siła zaręczynowy pierścionek, który otrzymała od innego, bawiącego w tej wiosce zdobywcy. Prawnik nie zrażał się tem zupełnie, prześladował ją dalej i gdzie się tylko sposobność zdarzyła, wynurzał jej swą miłość. Długo znosiła to piękna mis obojętnie, w końcu jednak natrętny konkurent skłonił ją, że była dla niego przychylniejszą, jednak na małżeństwo nie robiła mu absolutnie nadziei. Pewnego razu zeszli się przypadkowo na plebanji w liczniejszem towarzystwie. Urocza Szkotka była w dobrym humorze, chociaż trochę swawolna, a londyński adwokat postanowił zdobyć ją za każdą cenę. Pastora nie było, a jego młody następca dał się namówić do formalnego spisku. Zaprojektował młodej dziewczynie, aby wzięła ślub z adwokatem; ta, wziąwszy to za żart, zgodziła się na to. Ustawiono się jak należy, odpowiadano na zwyczajne pytania i sprawa była na razie skończona. Następnego dnia wyjechał adwokat do Londynu, wynajął piękny dom dla siebie i swej żony, polecił elegancko umeblować i wybrał się na swoim jachcie po swoją ukochaną. Młoda kobieta wzbraniała się uczynić zadość jego żądaniu, a gdy jej wytłomaczono, że małżeństwo jest ważne, popadła w wielkie zwątpienie. Jeszcze tego samego wieczora znikła z wioski bez śladu. Biedny adwokat daremnie poszukuje żony w tak dziwny sposób pozyskanej i znowu utraconej.

Wielka burza szerzyła się w czwartek po południu pomiędzy Wiedniem a Krakowem, skutkiem czego połączenie telefoniczne z Wiedniem było przez dłuższy czas przerwane.

Piąty targ na Prądniku białym na woły w dniu wczorajszym był nader pomyślny dla producentów. Za woły z paszy zielonej płacono od 29 do 33 złr. za sto kilogramów żywej wagi. Jest to cena dotąd najlepsza. Ogólny spęd 124 sztuk sprzedano w ciągu pół godziny. Z tego 91 zakupili rzeźnicy miejscowi, 33 kupcy z Ołomuńca i Ostrawy. Zapotrzebowanie okazało się znaczne tak, że do 300 sztuk można było wczoraj sprzedać, gdyż byli na targu kupcy z Cieszyna, Ostrawy, Ołomuńca, Frydku i Königgrätzu (Królowy dwór).

W interesie kraju leży więc, aby producenci w dobrze zrozumianym interesie własnym, towar swój jak najliczniej nadsyłali na targ krakowski, gdzie obok wszelkich dogodności mają zbyt zapewniony, zamiast ten towar wysyłać do Wiednia, gdzie producenci galicyjscy zwłaszcza, są narażeni na wyzysk i wszelkie możliwe szykany.

Wystarczy aby w drodze jedna lub dwie sztuki okulawiały, zaraz podsuwa się rzekomą zarazę raciczną i producenci ponoszą olbrzymie straty, gdyż w Wiedniu czynią starania, aby galicyjskim dostawcom jak największą wyrządzić szkodę. Natomiast dyrekcja Związku hodowców w Galicji dokłada wszelkich starań, aby producenci mieli największe korzyści.

Sezon obecny liczy się do najsłabszych, frekwencja odtąd poczyna się wzmagać z powrotem letników, a najwyższy targ spodziewany jest od grudnia. Targ na Prądniku białym ma pomieszczenie wygodne na 1.000 sztuk wołów.

Dotąd za każdym razem wysprzedano zawsze wszystko doszczętnie, a największy spęd w ciągu pięciu targów był 160 sztuk wołów.

Nierogacizny na piątek spędzono 140 sztuk.

Na targu obecni byli wczoraj poseł dr Wielowiejski, p. Szyc i dyrektor p. Miehle.

Dr Godzimir Małachowski, adwokat krajowy we Lwowie, b. syndyk lwowskiej Kasy oszczędności, został, jak wiadomo, wybrany ponownie burmistrzem miasta Lwowa. Już wówczas donosiliśmy, że jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy wybór Małachowskiego zyska zatwierdzenie cesarskie. Obecnie *Kurjer Warszawski* otrzymuje następującą depeszę z Wiednia: „Przybył tutaj burmistrz lwowski, dr Godzimir Małachowski, aby poufnie zapytać, czy wybór jego ponowny będzie zatwierdzony przez cesarza. Zdaje się, że zatwierdzenie nastąpi, wszakże trudności w Radzie ministrów są niemałe, Małachowski bowiem był syndykiem galicyjskiej Kasy oszczędności.

W tym samym numerze *Kurjera Warszawskiego* czytamy bardzo obszerne streszczenie aktu oskarżenia przeciwko Zimie, Wędrychowskiemu, Szczepanowskiemu, oraz utrzymance Zimy, Furmanównej. Akt oskarżenia zawiera bardzo ciekawe i interesujące szczegóły, jakkolwiek w streszczeniu, podanem przez *Kurjer Warszawski*, wiele rzeczy nie jest zupełnie jasnych. *Kurjer Warszawski* podaje także tekst dopisków, jakie porobił Zima na swoim egzemplarzu aktu oskarżenia. Dopiski te świadczą o silnem wzburzeniu, jakiemu uległ Zima, czytając akt oskarżenia. Wolno z nich wnosić, że zeznania Zimy przy rozprawie byłyby bardzo sensacyjne.

Wiadomo czytelnikom, że za ogłoszenie niektórych szczegółów z tego aktu oskarżenia prokuratorja państwa wytoczyła redaktorowi *Głosu Narodu* proces karny, obok równoczesnej konfiskaty odnośnego artykułu. Nie możemy zatem powtórzyć żadnego szczegółu z doniesień *Kurjera Warszawskiego.* Możemy tylko zapewnić, że ze swojej strony nie zaniedbamy niczego, aby we właściwej chwili poinformować czytelników o wszystkich momentach tej równie brudnej jak zagadkowej sprawy, licząc się z jedynym tylko względem — interesu publicznego.

Stracenie. W środę zrana w dziedzińcu gmachu sądowego w Bernie morawskiem nastąpiło stracenie skazanego na śmierć za morderstwo i rabunek szewca Zauraleka.

Praktyki Berka Grünbauma. Z powodu artykułu w kronice nr. 172 *Głosu* z dnia 2 b. m., otrzymujemy następujące pismo od Grünbauma: Połowę realności nr. 13 w Ostrężnicy kupiłem od Kalemby w r. 1874 nie 1893. Nie namawiałem Jana Kasprzyka do kupna, lecz tenże mnie namówił do sprzedaży w r. 1877, nie brałem żadnego wekslu od niego, lecz tenże wystawił mi zwykły skrypt dłużny na cenę kupna 400 złr. Nie jest prawdą, aby Jacenty Rozmus był właścicielem powyższej połowy realności, albowiem Kalemba darował tę połowę Rozmusowi pozornie w r. 1854, aby spowodować uwolnienie Rozmusa od wojska jako rzekomego gospodarza gruntowego, a Jan Kasprzyk, znając jako pasierb Kalemby tę okoliczność, wniósł w sądzie powiatowym w Krzeszowicach skargę d. 23 grudnia 1879 r. do l. 8273 przeciw Rozmusowi o własność tej połowy realności, który to spór, odnotowany w hipotece, dotąd nie został rozstrzygnięty, ponieważ Jan Kasprzyk nie popiera tego sporu dalej. Nie jest prawdą, aby mi Kasprzyk dał 400 złr., gdyż dotąd nie otrzymałem od niego ani centa, a nawet nie zapłacił mi czynszu dzierżawnego z tej połowy za czas od 1874 do 1877 r., który to czynsz jednak pobrał Kasprzyk gotówką od swego poddzierżawcy. Jak długo więc Kasprzyk nie skończy procesu z Rozmusem (na który to proces dotąd ja wydawałem pieniądze, czując się obowiązanym do ewikcji), tak długo nie może być mowy o rozwiązaniu kontraktu między mną, a Kasprzykiem zawartego. Z poważaniem *Berek Grünbaum.*

Z Makowa piszą do nas: Gdy się jedzie koleją państwową przez Bonarkę w kierunku Nowego Sącza, każdy podróżny przyznać musi, że tor kolejowy wije się wśród najbardziej uroczych i nader i malowniczych okolic. Widocznie pp. inżynierowie, budując tę kolej, mieli na względzie nietylko korzyści ekonomiczno-handlowe, ale chcieli pasażerom ich czas podróży skrócić i uprzyjemnić tymi wspaniałymi widokami, jakie się z obydwóch stron toru kolejowego roztaczają. Istna tu panorama obrazów. Tyle piękności przesuwa się przed okiem jadącego, że zapomina się o wszelkich trudach i niewygodach, jakie są połączone z każdą podróżą. Formalnie nie można wzroku oderwać od tych prześlicznych krajobrazów, ani się im dosyta napatrzeć! To też podróż tą linją mija tak szybko, że pasażer z pewnem niezadowolnieniem dowiaduj się od konduktora o nazwie stacji, gdzie ma już wysiadać.

Jednak jeden z piękniejszych krajobrazów przedstawia okolica makowska. Miasteczko Maków ma położenie prześliczne! Rozłożyło się na niewielkiej kotlinie, przez którą toczy swe nurty bystra rzeka Skawa, a naokoło zamykają je malownicze góry, pokryte lasami i gaikami, a to właśnie zasłania Maków przed gwałtownymi wichrami i szkodliwymi przeciągami. W miasteczku panuje niezwykła czystość, co nader miłe wrażenie sprawia na przychodniach. Wprawdzie nie ma tu żadnych historycznych pamiątek, chyba lipa w młynach parę set lat mająca, ale warto zobaczyć kościół, którego wnętrze nadzwyczaj pięknie urządzone, świadczy o dobrym smaku proboszcza, o jego dbałości o Dom boży i o wielkiej ofiarności parafjan. Malowania kościoła dokonał artysta malarz p. Stopa i można śmiało powiedzieć, że wywiązał się z tego znakomicie. Harmonja, jaka się przebija w doborze barw, w grupowaniu obrazów i w przeprowadzeniu zakreślonego i dobrze obmyślonego planu, świadczy o wysokiem uzdolnieniu i prawdziwym artyzmie p. Stopy. Tutaj podnieść wypada, że p. Stopa, jako tutejszy rodak, dał swoją pracę prawie darmo, za co mu się wdzięczność i uznanie ze strony parafji należy. Obecnie maluje p. Stopa kościół w Osielcu.

W Makowie zasługuje na uwagę szkoła haftów. Jakkolwiek szkoła nie dawno otwarta a raczej zorganizowana, to hafciarstwo tu już od niepamiętnych czasów istnieje, zjednało sobie uznanie i sławę, nawet i u obcych, dla swoich wzorowo i artystycznie wykończonych haftów, które się w szeroki i daleki świat rozchodzą.

Innego przemysłu tutaj nie ma a tylko sterczące ruiny po dawnych hamrach, gdzie rudę żelazną przetapiano, świadczą o lepszych czasach dla tej okolicy, bo dzisiejszy zarząd dóbr arcyksiążęcych nic nie robi, czemby mógł przyczynić się do podniesienia dobrobytu tutejszej biednej ludności.

Jest w Makowie sąd pow., notarjat, 2 lekarzy, adwokat, Kasa podatkowa i poczta, a jest nadzieja, że wkrótce będzie także starostwo i Rada powiatowa, czego się zbyt wielka odległość od Myślenic (6 mil) i uciążliwa, górska komunikacja słusznie domaga.

Mieszkańcy tutejsi odznaczają się wrodzoną inteligencją, bogobojnością, pełnem grzeczności i uprzejmości zachowaniem i wielką prawowitością. Na drożyznę w Makowie skarżyć się nie można, owszem życie jest tanie a przynajmniej o wiele tańsze niż w innych klimatycznych stacjach.

To też Maków coraz więcej zwraca na siebie uwagę letników, których liczba rok rocznie się zwiększa, a świeże, zdrowe i łagodne powietrze, wyborna kąpiel w Skawie, taniość życia i wielka uprzejmość mieszkańców, są najlepszą reklamą dla Makowa.

Na jedno tylko żalą się letnicy i wogóle wszyscy podróżnujący, że stacja kolejowa w Makowie nie ma peronu. Żal zaś ten jest najzupełniej słuszny i usprawiedliwiony, bo ruch osobowy jest tak ożywiony w Makowie i to przez cały rok, jak to się nie zdarza nawet na większych stacjach. Oprócz bowiem letników, pątników i zwyczajnych podróżnych, wsiada i wysiada w Makowie ogromna liczba robotników z całej okolicy, udających się w różne strony w celu wyszukania sobie zarobków. Jeżeli się zaś zważy szczupłość poczekalni II. i III. klasy, to można sobie wyobrazić, jaki ścisk, par i zaduch nieznośny w nich panuje przy większej liczbie podróżujących. Gdyby zaś był peron, toby można wyjść i na świeżem powietrzu swobodnie na pociąg poczekać, nie narażając się ani na szturchańce, ani na zaduch, co zwłaszcza słabowitym może się dać dotkliwie we znaki! Peron zatem dla makowskiej stacji jest, niezbędny, jest konieczny, bo tego wymaga dogodność i zdrowie podróżującej publiczności.

Miejmy nadzieję, że nowy dyrektor kolei państwowej p. Horoszkiewicz, raczy uwzględnić słuszne życzenia publiczności, wejrzy w tę sprawę i z pewnością dołoży starań, aby makowska stacja w jak najkrótszym czasie była zaopatrzona w peron.

Ks. A. Szponder.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę większej ilości progów i materjałów drzewnych na rok 1900 z terminem wnoszenia ofert do dnia 10 września b. r., godzina 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

HUMOR.

Papa, mama, sześcioletni Bolo i pięcioletnia Zosia siedzą przy kolacji.

— Wstydź się, Bolu — gromi papa — grymaśniku!... Masz na kolację pieczeń cielęcą z sałatą i jeszcze ci mało? A wiesz, com ja miewał na kolację u moich rodziców, gdym był w twoim wieku?... Kawałek chleba i szklankę herbaty!...

Tu maleńka Zosia obejmuje ojca rączętami za szyję:

— A widzisz, papo — rzecze — że ci u nas jest daleko lepiej!..

— Słuchaj, Zosiu, jeżeli nie przestaniesz dokazywać, dostaniesz w skórę!

— Tatusiu, któż to słyszał... bić kobietę!..

X. Czy też spotkała pana kiedy katastrofa na kolei?

Y. O tak!.. Było to na kolei gotardzkiej w ciemnym tunelu.. pocałowałem — matkę... zamiast córkę..

Żona. Wyobraź sobie, mężusiu. otrzymałam przed chwilą anonim. Jakiś zuchwalec nazywa mnie plotkarką, gęsią, niemającą pojęcia o gospodarstwie — słowem istotą zdolną tylko myśleć o fatałaszkach... i ty nic na to?...

Mąż (po namyśle). To musiał pisać jakiś dobry... znajomy...

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Lwów 17 sierpnia. *Słowo polskie* przygotowuje na to, że wykazanie śladów trucizny w żołądku Zimy nie przemawia za otruciem, bo... Zima leczył się lekami, będącymi trucizną. Komentarz ten wywołuje silne zaniepokojenie. Opinja domaga się opublikowania dosłownego tekstu wyników badań chemika Włodzimirskiego.

Wiedeń 17 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: inżynier-adjunkt kolei państwowej Rudolf Schrimpf, został zamianowany inżynierem dla służby budowlanej państwowej w Galicji.

Nisz 17 sierpnia. Opublikowano reskrypt króla Aleksandra do prezesa ministrów, w którym powiedziano, że osiągnięte od r. 1897-go postępy Serbji i sukcesy rządu, obudziły niezadowolenie wrogów serbskich, którzy wyrazili swoją niechęć dla dzisiejszego rządu w Serbji zamachem na życie Milana. Serbja dowiodła, że może istnieć jako państwo niezawisłe. Król poświęca swoje życie dobru ojczyzny i urzeczywistnieniu programu rządowego. Opiera on się w zabiegach swoich na współdziałaniu swojego rządu i patrjotyzmie przedstawicieli narodu.

Paryż 17 sierpnia. Radykaliści i socjaliści urządzili nienawistne manifestacje przed lokalami redakcyj dzienników *Libre Parole* i *Intransigeant*. Następnie wygłaszano przed redakcjami *Aurore* i *Petite Republique* liczne wiwaty na cześć Jauresa. Na rekwizycję z Paryża aresztowano w Rennes imperjalistę Loriena, tudzież sekretarza deputowanego algierskiego Morimauda.

Krąży pogłoska o aresztowaniu Judeta i Quesnaya de Beaurepaire'a.

Rennes 17 sierpnia. Zastępstwo Laboriego objemie adwokat Mornard.

Kuli Laboriego musiano szukać za pomocą promieni Röntgena, bo nigdzie jej znaleść nie można było.

Żydzi donieśli, że „morderca“ Laboriego schował się w klasztorze Braci Nauki Chrystusowej w Cesson. Policja z prokuratorem i merem wtargnęła do cichego klasztorka, w którym naturalnie nikogo znaleść nie mogła.

Lemans 17 sierpnia. Komisarz policji aresztował na dworcu tutejszym maszynistę okrętowego, Gallaina, który przybył z Rennes i udawał się do Hawru. Rysopis zgadzał się z rysopisem sprawcy zamachu na Laboriego. Mechanik Gallain wykazał swe *alibi* i został wypuszczony na wolność.

Rzym 17 sierpnia. *Unita Cattolica* ogłasza, że w najbliższem otoczeniu Ojca św. utrzymuje się przekonanie, że walka prowadzona w obronie Dreyfusa służy za płaszczyk, pod którym żydzi i wolnomularze wypowiedzieli śmiertelną walkę na śmierć i życie całemu Chrześcijaństwu.

Londyn 17 sierpnia. *Daily Mail* dowiaduje się, że mimo, iż odpowiedź prezydenta Krügera na propozycję Chamberlaina w sprawie komisji mieszanej jest względnie życzliwą dla projektu, uzbrojenia prowadzą się z obu stron energicznie. Wojska angielskie koncentrują się pod Kimberley, gdzie prawdopodobnie przyszłoby do pierwszego starcia. Na mityngu publicznym w Fordsburgu oświadczył transwaalski sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Reitz, że, gdyby w Kolonji Przylądka nie stało u steru ministerjum Schreinera, sprzyjające zasadzie „Afryka dla Afrykańczyków“, oddawna już kąpanoby się we krwi.

Wiedeń 18 sierpnia. Sprawozdania pomieszczone o procesie Dreyfusa w *Neue fr. Presse* i w *Neues Wiener Tagblatt* są w sposób nikczemny fałszywe. Żaden najdrobniejszy szczegół, mogący obciążać Dreyfusa, nie jest podany uczciwie do wiadomości czytelników.

Paryż 18 sierpnia. Redakcja *Figara* zwróciła się telegraficznie do pułk. Schneidra z zapytaniem, czy jego referat o sprawie Dreyfusa z 30 listopada 1897 r., zaprodukowany przez jenerała Mercier jest autentyczny. Oczywiście redakcja *Figara* wiedziała, jaką odpowiedź otrzyma, ponieważ dyplomata nie może się przyznawać do autentyczności tak drażliwego dokumentu, któryby mógł narazić stosunki Austrji z Niemcami. To też pułk. Schneider depeszował z Ems, że w tej formie, w jakiej ogłoszono ten referat w dziennikach francuskich, nie jest on autentyczny.

Paryż 18 sierpnia. Dzienniki żydowskie rozgłosiły jednę więcej fałszywą wieść, że Panizzardi posiada niektóre dokumenty, wyliczone w *bordereau*, że dokumenty te pisane są ręką Esterhazego i na tym samym papierze, jak *bordereau*. Prasa żydowska, donosząc o tem, z naciskiem podnosi, że fakt ten obala zeznania jenerałów, mianowicie zeznania Rogeta, który dowodził wobec sądu wojennego, że Esterhazy nie mógł pisać *bordereau*, gdyż w owej chwili nie mógł znać tajnych dokumentów. Z tego wynika, jak wielką doniosłość miały zeznania jenerała Rogeta i jakie potężne uczyniły one wrażenie przygnębiające dreyfusardów. Korespondent żydowskich dzienników z Rzymu zapewniał więc, że Panizzardi posiada mnóstwo listów Esterhazego i notę o Madagaskarze (wymienioną w *bordereau*), napisaną ręką Esterhazego. Panizzardi miał się głośno śmiać (!) z jenerałów, zeznających wobec sądu, że *bordereau* jest dziełem Dreyfusa, dodaje jednak, że Panizzardi jest przekonany, że sąd wojenny Dreyfusa zasądzi dla solidarności z poprzednim.

Otóż Panizzardi publicznie i stanowczo zaprzeczył temu wszystkiemu.

Mimo to prawdopodobne jest, że sam Panizzardi jest autorem tych fałszywych wieści, mających na celu obałamucenie opinji i jak największe zamącenie wody, z której dopiero spodziewają się żydzi wyłowić swoją ukochaną rybkę... Dreyfusa.

Charakterystycznem jest, jako przykład żydowskiej etyki, że już teraz miotają żydzi bezwzględnie oszczerstwa przeciw sądowi w Rennes, zarzucając mu z góry stronniczość w sądzeniu, z drugiej strony zaś, nie czekając zupełnego wyjaśnienia sprawy, głoszą bezwarunkową niewinność Dreyfusa. (Pod tym względem są żydzi jednacy na całym świecie; przypominamy zachowanie się prasy żydowsko-liberalnej i żydów galicyjskich w sprawie Färberów. *Przyp. Red.)*.

Paryż 18 sierpnia. Oblężenie przy ulicy Chabrot trwa w dalszym ciągu. Stan jest niezmieniony z tą tylko tylko różnicą, że domu Ligi antysemickiej strzeże nie policja, ale gwardja republikańska.

Paryż 18 sierpnia. Posłowie nacjonalistyczni domagają się gwałtownie wcześniejszego zwołania Izby poselskiej.

Paryż 18 sierpnia. Redaktor *Intransigeanta* Rochefort, uciekł przed grożącem mu aresztowaniem do Szwajcarji.

Berlin 18 sierpnia. Izba poselska odrzuciła w drugiem czytaniu projekt budowy kanału.

Przy pierwszem, decydującem głosowaniu odrzucono wnioski rządowe 212 głosami przeciw 209. Przy głównem głosowaniu odrzucono projekt w drugiem czytaniu 228 głosami przeciw 126. Większość przeciwrządowa wynosiła z[illegible]2 głosy.

[illegible] kilka drobniejszych postanowień ustawy u[illegible]alono, przeto odbędzie się jeszcze trzecie czytanie, którego los nie może być wątpliwy.

Ministrowie przy ogłoszeniu wyniku głosowania wypowiedzieli przemowy, z których wynika, że choć ustawa została odrzucona, kanał jednak na rozkaz cesarski budowany będzie. Minister Miquel próbował pojednać opozycyjne stronnictwa. Agrarjuszom obiecał, że mogą być pewni, że w najbliższem dziesięcioleciu będą mieli robotników, ile im będzie potrzeba. Polakom obiecał minister, że rząd przystąpi do regulacji Wisły. Do obietnic tylokrotnie wiarołomnego ministra, Polacy nie przywiązują żadnej wagi.

Rozwiązanie parlamentu bardzo jest prawdopodobne.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 31 popoł.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza większe dostawy żyta i owsa dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju, Gródku i Łańcucie z terminem do wnoszenia ofert do 15 września 1899 r., godzina 9 rano.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej. Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa .29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4'20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4'40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż
6'09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6'15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6'20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6'36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic: w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgorza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy.
10'32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10'40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10'45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11'01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10'59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11'15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1'18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1'30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszan Dolnej w Bierzanowie do Wieliczki
2'24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
4'19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4'25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4'33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4'47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa: w Kalwaryi od Wadowic
6'08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6'20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagorza, w Tarnowie od Nowego Zagorza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgorzu Płaszowie od Suchy
6'33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6'50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**
7'26 wiecz poc. osob Nr. 104 do Podgorza Pł. 7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od [illegible] lipca do 30 go września
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgorza przystanku 9'20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9'25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9'40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji Wadowic i Biały
9'31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgorza Płas. 9'38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa. w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Suczawy Skolego Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła w Podgorzu od Kalwarji Wadowic Oświęcima

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.